WYDANIE A | Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 22 sierpnia 1938 Nr 231

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

CZY WĘGRY POJDĄ NA PASKU TRZECIEJ RZESZY?

Londyn, 22. 8. (L) Tutejsze koła polityczne przypisują doniosłe znaczenie wizycie regenta Węgier admirała Horthy'ego w Niemczech. Będzie to pierwsze spotkanie między adm. Horthym a kancl Hitlerem od czasu, gdy admirał Horthy odwiedził Hitlera w tajemnciy w 1933 r. w Berchtesgaden.

Oczekują tu, że głównym przedmiotem rozmów będzie zawarcie nowego traktatu handlowego między Trzecią Rzeszą, a Węgrami, który zapewni Niemcom jeszcze większą kontrolę nad życiem ekonomicznym Węgier. „Sprawa Austrii została załatwiona — pisze „Observer" — sprawa Czechosłowacji musi być załatwiona i Węgry odegrają swą rolę w tym napoleońskim planie podboju ekonomicznego. Z Węgrami, jako zaprzyjaźnionym wasalem, Niemcy ruszą w dalszą drogę w swym ekonomicznym marszu na bliski Wschód".

Jeżeli chodzi o współpracę polityczną, to kancl. Hitler będzie starał się o zawarcie wspólnego frontu w sprawie Czechosłowacji. Największa różnica polityczna, jaka istniała między Niemcami a Węgrami, problemat restauracji Habsburgów — została usunięta, gdyż regent Horthy miał rzekomo oświadczyć, że powrót ks. Ottona na tron węgierski jest wykluczony.

TAJEMNICZY LOT NEGRINA

Premier republikańskiej Hiszpanii „zawieruszył się" w drodze z Zurychu do Barcelony

Paryż. 22. 8. (A) W paryskich kołach politycznych duże zainteresowanie budzi sprawa tajemniczego zniknięcia premiera Hiszpanii Negrina.

Wojskowy samolot hiszpański, który miał odwieźć premiera Negrina z Zurychu do Barcelony, wylądował w niedzielę na lotnisku w Perpignan. W samolocie jednak poza pilotem znajdował się tylko podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Raphael Mendez, przyjaciel premiera Negrina, który odmówił wszelkich wyjaśnień na temat miejsca pobytu Negrina.

W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że premier, korzystając ze swej podróży, udał się incognito do Paryża, lub Londynu, celem odbycia rozmów politycznych.

Włochy zapewniają o swej „nieinterwencji",

oskarżając Francję o łamanie zobowiązań

Rzym. 22. 8. (R) O rozmowie, jaka odbyła się w sobotę pomiędzy ministrem spraw zagr. hr. Ciano a brytyjskim charge d'affaires p. Noel Charles, przeniknęły do koł prasowych następujące wiadomości:

Hr. Ciano udzielił dyplomacie brytyjskiemu odpowiedzi na zapytania przedstawione przez Anglię rządowi włoskiemu dnia 7 bm. i ponowione w rozmowie z dnia 18 bm. Włoski minister spraw zagranicznych oświadczyć miał, że rządowi włoskiemu zależy bardzo na zastosowaniu i wprowadzeniu w życie brytyjskiego planu o nieinterwencji w Hiszpanii oraz że Włochy nadal planowi temu pozostaną wierne. Ponadto hr. Ciano podkreślić miał, że nie istnieją żadne dowody na to, by Włosi wysłać mieli nowe posiłki gen. Franco, podczas gdy Francja nadal łamie zobowiązania o nieinter

Obóz dla nielegalnych uchodźców w Szwajcarii

Zurych 22. 8. PAT. Ponieważ siły policyjne, skoncentrowane na b. granicy szwajcarsko - austriackiej w celu powstrzymania napływu nielegalnych uchodźców pochodzenia żydowskiego, których ilość przekraczała ostatnio 50 osób dziennie, okazały się niewystarczające, zostały one wzmocnione przez oddziały wojskowej straży granicznej.

Ustanowiono specjalny obóz dla tych uchodźców, w którym znalazło schronienie 150 osób.

Spłonął reprezentatywny gmach francuski w centrum Stambułu

Stambuł, 22. 8. (R.) Wczoraj wieczorem spłonął doszczętnie wielki 4-piętrowy budynek, należący do „Union Francaise", a znajdujący się w samym centrum dzielnicy Pera. W gmachu tym mieściła się francuska izba handlowa, a mieszkania zajmowali niemal wyłącznie członkowie kolonii francuskiej w Stambule.

W płomieniach zginęły a m. in. dzieła sztuki, ofiarowane przez rząd francuski. Z płonącego budynku tylko nie wiele rzeczy dało się uratować. Z pięknego gmachu pozostały tylko fundamenty.

Francja musi wzmóc swą produkcję dla ocalenia pokoju

Szczegóły doniosłej enuncjacji premiera Daladiera

Paryż, 22. 8. (A.) Jak już po krótce donieśliśmy, premier Daladier wygłosił w niedzielę o godz. 20 transmitowane przez wszystkie radiostacje francuskie przemówienie, poświęcone omówieniu obecnej sytuacji Francji i środków, jakie rząd zamierza podjąć celem podniesienia stanu gospodarczego Francji i jej obronności. Przemówienie to, oczekiwane z największym zainteresowaniem przez cały kraj, było ze względu na swój ogólny charakter raczej apelem do społeczeństwa i nakreśleniem zasadniczej linii dalszego planu polityki gospodarczej rządu Daladiera. Przemówienie swe premier Daladier sprowadził do trzech zasadniczych wytycznych: przede wszystkim stwierdził, że rząd nie pójdzie na nową dewaluację, gdyż byłoby ono przekreśleniem współpracy angielsko - francusko - amerykańskiej, po drugie że jest przeciwny kontroli dewiz, po trzecie, że cała podstawa obecnych kryzysów monetarnych, przez które przechodzi Francja, leży w zmniejszeniu się dochodu narodowego Francji i że

Francja musi wzmóc swą produkcję

przez przystosowanie 40-godzinnego tygodnia pracy do wymagań swego życia i obecnej sytuacji. Konflikty międzynarodowe — oświadczył Daladier —— zajmują w tej chwili główną uwagę całego świata. W Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie szaleje wojna. W Europie środkowej wielkie państwa dokonują przeglądu swych sił.

Dla ich żołnierzy i rezerwistów nie ma już właściwie granic czasu służby, dla ich robotników nie ma granic czasu pracy.

Większość krajów całego świata daje przykłady pełnej napięcia aktywności. Są to fakty, które powinny stanowić

ostrzeżenie dla Francji.

Nie wierzę w fatalizm wojny. Jak wszyscy dawni żołnierze frontowi, jestem zdecydowany uczynić wszystko, aby oszczędzić Europie klęski jej cywilizacji. Służąc Europie, zorganizowaliśmy własne siły. Poza tym, łączy Francję przyjaźń z wielkimi demokracjami świata, lecz to nie wystarczy, obrona narodowa stanowi bowiem całość. Na siły kraju i na gwarancje jego obronności składa się nie tylko siła jego armii, lecz także

codzienny wysiłek w fabryce i przy warsztacie, stałość monety i pomyślny stan finansów.

Jestem przekonany, że nowa dewaluacja franka czy też wprowadzenie kontroli dewiz, osłabiłoby, jeśli nie zniszczyło, współpracę międzynarodową, o której wspomniałem. Mam przekonanie również, że kryzys monetarny i finansowy we Francji mógłby być uważany, jak się wyraził jeden z miarodajnych obserwatorów, za „okoliczność pomyślną dla tych, którzy chcą wojny". Obowiązkiem naszym jest uniknąć tego kryzysu. Z punktu widzenia tradycyjnej techniki monetarnej,

frank jest obecnie jedną z najsilniejszych walut na świecie,

gdyż jeśli się weźmie pod uwagę wartość zapasu złota w Banku Francji, przeliczoną według obecnego kursu, jak również wysokość funduszu wyrównawczego, który w razie stabilizacji franka byłby przekazany do Banku Francji, to obieg banknotów ma prawie stuprocentowe pokrycie.

Wykazując następnie szereg objawów dodatnich, jakie ostatnio ujawniły się na odcinku gospodarczym Francji, jak powrót kapitałów, powodzenie emisji bonów skarbowych i bonów obrony narodowej, premier Daladier zadał pytanie, dlaczego jednak w czasie ostatnich wstrząsów międzynarodowych opinia francuska wykazała większ wrażliwość i dlaczego zaczęto na nowo wątpić w moc Francji. Główną przyczyną zła, według premiera Daladier, jest

spadek dochodu narodowego Francji.

Dochód ten w 1914 r. wynosił 38 miliardów franków w złocie. W r. 1931 — 49 miliardów, a w r. 1937 — tylko 22 miliardy. Droga ocalenia jest więc najzupełniej jasna. Trzeba wzmóc dochód narodowy. Ze względu na konieczności narodowe, jak i na sytuację międzynarodową trzeba przede wszystkim odpowiednio przystosować 40-godzinny tydzień pracy. W żadnym kraju na świecie poza Francją i Meksykiem nie ma 40-godzinnego tygodnia pracy. Żaden kraj na świecie nie pozwolił sobie na niewykorzystywanie przez dwa dni w tygodniu sprzętu przemysłowego.

Dopóki sytuacja międzynarodowa będzie tak naprężona jak obecnie, trzeba będzie pracować ponad 40 godzin, aż do 48 godzin w przedsiębiorstwach, związanych z obroną narodową.

Nie chodzi tu o zniesienie 40-godzinnego tygodnia pracy, zastrzegł się premier, lecz chodzi o to, aby umożliwić wszystkim przedsiębiorstwom, które mogą pracować, pracę nadliczbową, aby godziny nadliczbowe nie były płatne tak wysoko, jak to ma miejsce obecnie. Zwyżka płac za godziny nadliczbowe nie powinna przekraczać 10 proc. Daladier zapowiedział następnie ulgi podatkowe dla produkcji. Ulgi te przyczynić się powinny do

zahamowania zwyżki cen i odbudowy dochodowości.

W najbliższej przyszłości — zakończył premier — rząd sprecyzuje dokładnie szczegóły zastosowania w życiu planu, którego ogólne wytyczne nakreśliłem w obecnym przemówieniu. Konieczną jest rzeczą, aby Francuzi położyli kres swym drugorzędnym sporom w obliczu obecnej sytuacji europejskiej i całego świata.

Francja musi przystąpić do pracy i tą drogą ocalimy pokój.

Pozwólmy Francji pracować, a wtedy w ramach stabilizacji waluty będziemy mogli zrealizować reformy, do których jesteśmy bardziej przywiązani niż ktokolwiek inny.

„Strzeżcie się nacjonalizmu przesadnego — jak nieszczęścia"

Nowe oświadczenie papieża

Castel Gandolfo 22. 8. PAT. Wczoraj papież zwiedził kolegium propagandy wiary gdzie wygłosił do alumnów przemówienie na temat: „Nacjonalizm a misje". Papież, zwracając się do alumnów, oświadczył między innymi: Strzeżcie się wielu rzeczy niebezpiecznych, a zwłaszcza przesadnego nacjonalizmu. Bywają bowiem różnego rodzaju nacjonalizmy tak jak bywają różnego rodzaju ludzkości i osobowości. Narody zostały stworzone przez Boga, to też istnieje miejsce dla słusznego, umiarkowanego i ograniczonego nacjonalizmu, sprzymierzonego z wszelkimi cnotami. Jednakże — mówił papież — strzeżcie się nacjonalizmu przesadnego, niczym prawdziwego nieszczęścia. — Zdaje się nam niestety, że wszystkie wypadki przyznają nam słuszność gdy mówimy o przesadnym nacjonaliźmie jako o prawdziwym nieszczęściu wiodącym do konfliktów, a nawet wojny. Przesadny nacjonalizm uczyniłby akcję misyjną zupełnie jałową. To też, nie tędy wiedzie droga do obfitości łask i kwitnącego apostolstwa.

Olbrzymia eksplozja benzolu w Morawskiej Ostrawie

Mor. Ostrawa 22. 8. (R) Wczoraj o godz. 8.30 rano nastąpił w zakładach Juliusza Reudgersa w Mor. Ostrawie — Witkowicach wybuch kotła dla destylacji benzolu.

Zakłady Reudgersa przeprowadzają na wielką skalę asfaltowanie ulic i szos, oraz dużą rolę odgrywają w fabrykacji teru i benzolu. Z tych względów, zgodnie z ustawą o obronie państwa, zaliczone zostały do przedsiębiorstw, pracujących dla obrony państwa i znajdują się pod ścisłą kontrolą władz wojskowych. W obrębie zakładów znajdują się poważne zapasy materiałów łatwopalnych i wybuchowych, przede wszystkim benzolu i naftaliny.

W związku z tym do południa istniało niebezpieczeństwo dalszych eksplozji. Akcja ratunkowa odbywała się przy udziale oddziałów wojska i policji i 20 oddziałów straży ogniowej. Dzięki usunięciu części materiałów wybuchawych poza obręb zakładów i ochłodzeniu zbiorników benzolu wodą zdołano pożar zlokalizować.

Przy wybuchu odniosło rany 6 robotników, a 7 strażaków w czasie akcji ratunkowej. Szkody oceniane są na kilka milionów koron czeskich. Wybuch był tak silny, że w promieniu 400 metrów wyleciały wszystkie szyby z okien, a przez cały dzień nad Mor. Ostrawą unosiły się czarne chmury dymu.

W dniach najbliższych rozpoczynamy

druk nowej sensacyjnej powieści na łamach

Wydania Wieczornego „Nowego Dziennika"

BERNARD SINGER

Gry pokojowe i manewry jesienne

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wrócił z zagranicy. W kilka dni później Pan Prezydent przyjął w Spale na konferencji wspólnej Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera oraz wicepremiera. Sprawozdanie o sytuacji zagranicznej złożył prawdopodobnie pan minister Beck w czasie przywitania, w drodze z Zebrzydowic. Ustalił się więc ceremoniał konferencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jedynie z udziałem trzech osób, a więc pierwszej osoby po Prezydencie Rzeczypospolitej, premiera i wicepremiera. Zasada konferencji byłych premierów pomajowych została już dawno zaniechana.

Narady po dłuższej nieobecności w Polsce posiadać musiały doniosłe znaczenie, jakkolwiek Pan Prezydent Rzeczypospolitej był informowany stale we Włoszech o sytuacji w kraju. Kurierzy dyplomatyczni, poszczególni urzędnicy zjawiali się z raportami, informując o biegu spraw. W okresie pobytu zagranicą Pan Prezydent Rzeczypospolitej uzupełnił porządek dzienny sesji nadzwyczajnej oraz dał zarządzenie o zamknięciu Izb. Marszałkowie sejmu i senatu zawiadomili na piśmie o spełnieniu obowiązku przez obie izby. Paragrafy konstytucyjne w sprawach dotyczących władzy zwierzchniej działały sprawnie, i nikt nie zaprzątał sobie głowy kwestią zastępstwa na czas nieobecności Prezydenta Rzeczypospolitej. Zarządzenia i rozporządzenia były podpisywane w porę. Krótka zwłoka przy zamknięciu sesji nadzwyczajnej nie posiadała istotnego znaczenia.

Przedstawiciele władzy wykonawczej byli obecni w Spale i informowali prawdopodobnie nie tylko o biegu spraw państwowych ale i również o nastrojach w kraju, o ustawie samorządowej, o pracach przedwyborczych, o celowości nowo uchwalonych ustaw i t. p.

Wydawać by się mogło, że dla badania nastrojów w kraju należałoby zaprosić marszałków izb. Byłoby to szczególnie konieczne, gdyby ordynacja wyborcza przyczyniła się do uwydatnienia nastrojów społeczeństwa w sejmie, lub senacie, gdyby czynnik społeczny w izbach górował nad czynnikiem biurokratycznym. Wówczas nie zachodziłaby potrzeba badania nastrojów przez kontakty z przedstawicielami uniwersytetów ludowych, z szeregowymi poszczególnych stronnictw.

Ciała ustawodawcze czynią jednak wszystko, by przeniknąć nastrojami kraju. Pan marszałek senatu wprowadził nawet zwyczaj wycieczek krajoznawczych. Senatorowie zbiorowo zwiedzają poszczególne połacie kraju, czynią to czasem również posłowie. Nazywa się to „pracą w terenie". Odbywa się w ten sposób próba odszukania wyborcy, ale działalność ta napotyka na przeszkody. Obok posłów i senatorów próbuje szczęścia Ozon, szukając zwolenników, przygotowując się do akcji przedwyborczej. Z doświadczenia zaś ostatnich czasów nie można identyfikować sejmu z Ozonem. Drogi rozchodzą się. W sejmie rządzi marszałek Sławek. W Ozonie pracuje energicznie przyszły komisarz dla spraw kultury, wicemarszałek Bogusław Miedziński.

W Ozonie wre w tej chwili gorączkowa praca. Codziennie gazety rządowe przynoszą dalsze szczegóły nowych tez w sprawach rolniczych. Doznaje się zawrotu głowy od wymyślnych dań przygotowanych dla wsi. W pierwszych tezach wieś miała uzyskać należne jej miejsce w państwie. W następnych — zapowiedziano likwidację analfabetyzmu. Henryk IV został przelicytowany. Trzy razy dziennie chłop jeść będzie kotlet z kury, popijając koniakiem tej firmy, która się tak jaskrawo reklamuje nad strzechą Gazety Polskiej.

Obfity deszcz dobrodziejstw nie przestaje padać. Prasa ozonowa nie wyczerpała jeszcze wszystkich tez, uchwalonych na radzie naczelnej. To wszystko starczyć musi na okres akcji przed wyborczej do samorządu.

Z pomocą pośpieszył również pan wicepremier. Wstrzymano egzekucję należności publiczno - prawnych w rolnictwie do dnia 15-go października. Gdy zajdzie potrzeba, termin ten zostanie przedłużony o jeszcze miesiąc. W uzasadnieniu do zarządzenia zwraca się uwagę, że „wstrzymanie egzekucji powinno przyczynić się do zmniejszenia podaży zboża z nowych zbiorów i oddziałać przez to na bardziej równomierne rozłożenie tej podaży"

Zarządzenie pana ministra skarbu przyczynić się ma również do zwiększenia popularności miarodajnego obozu w okresie akcji przedwyborczej, i działać może skuteczniej, niż tezy programowe. Ta odsiecz jest nieodzowna. Wybory samorządowe muszą dać choćby minimalne zwycięstwo Ozonowi. Inaczej cała organizacja stoi pod znakiem zapytania i zajdzie potrzeba szukania nowych dróg, o których mówił Pan Zamku.

Rozwiązanie węzła nastąpić wówczas może, jak to było wspomniane w przemówieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, drogą dalszego zaostrzenia i wzmocnienia autorytatywności reżymu. Istnieje również i inna droga. Inicjatywę podjął kilka miesięcy temu pan wicepremier Kwiatkowski w Katowicach, ale następnie wszystko się urwało. Mówią więc w dalszym ciągu o możliwości podjęcia ponownych rozmów z ludowcami, przez przyjęcie kompromisowej propozycji zmiany ordynacji wyborczej oraz wydania zarządzenia należącego do resortu pana ministra sprawiedliwości.

W najbliższych miesiącach wprowadzona więc będzie równoległa praca. Ozon uczyni wszystko dla ratowania pozorów prestiżu, dla zdobycia jakichś mandatów dla wyjścia z honorem z opresji. Może zechce wyzyskać stosunki i uczynić wszystko, by „czystość i rzetelność wyborów" nie wpłynęły na zmniejszenie radnych w samorządach wiejskich i miejskich Niezależnie od tego toczyć się będą rozmowy w sprawie ewentualnego zyskania ludowców dla przyszłych wyborów i następnie dla elekcji.

Izby ustawodawcze próbować będą prawdopodobnie również jakichś dróg dla uzyskania długowieczności, dla uratowania choćby jedne go roku. Krążą bowiem pogłoski, że żywot tego sejmu będzie krótki. Czyni się więc wszystko dla poratowania zdrowia.

Od kilku tygodni prowadzona jest w sejmie usilna praca renowacyjna. Wióruje się podłogi przemalowuje ściany, czyści sufity. Co rok od bywa się podobna praca w sejmie. Koszta, łożone w ciągu tylu lat na restaurację gmachu — starczyłyby na zbudowanie wspaniałego pałacu. Co rok po remoncie wychodzą na jaw te same niedociągnięcia. Sufity ulegają ponownie zakopceniu, szare ściany ciemnieją, a akustyka w nowej sali sejmowej nie ulega poprawie.

Na gmachu ciąży grzech przeszłości. Instytut dla szlachetnych dziewic nie nadawał się na parlament. Remont gmachu nie przyniesie lepszych skutków niż troskliwie prowadzona akcja nad naprawą parlamentaryzmu, nad stworzeniem nowych obyczajów, nad udoskonaleniem treści mów i usprawnieniem porządku obrad.

Tezy uzupełnione zarządzeniem ministra skarbu mają uratować podstawy Ozonu, wycieczki krajoznawcze, uzupełnione restauracją gmachu sejmowego i remontu parlamentaryzmu, mają przedłużyć żywot ciał ustawodawczych. Odbywają się więc przygotowania do manewrów jesiennych, do bitew, które stoczone zostaną w październiku i grudniu a które zadecydują o losach dwóch instytucji. Wszystkie te homeryckie boje rozstrzygać się będą w ciągu najbliższych miesięcy. Jeżeli chmury na horyzoncie międzynarodowym, manewry jesienne o poważniejszym zasięgu, nie przekreślą manewrów sielskich przygotowywanych tak energicznie przez obóz miarodajny.

„Manewry niemieckie nie powinny niepokoić Polski"...

Londyn 22. 8. „Sunday Times" donosi z Warszawy, że rząd niemiecki udzielił rządowi polskiemu informacji na temat obecnych wielkich manewrów. Rząd niemiecki miał stwierdzić mianowicie, że manewry w żadnej mierze nie powinny niepokoić Polski.

Zapewnienie to dał rząd Rzeszy — jak stwierdza dziennik angielski — na oficjalne zapytanie Warszawy.

Manifestacje antyhitlerowskie w miastach pomorskich

W związku z bestialską zbrodnią kolejarzy gdańskich

Gdynia. 22. 8. W szpitalu gdyńskim dokonano kolejarzowi Tadeuszowi Winnickiemu amputacji obu nóg. Jak się okazało, Winnickiego wyrzucili z pociągu kolejarze hitlerowscy, z którymi posprzeczał się na tematy polityczne. Winnicki odzyskawszy przytomność, rozpoznał jednego z hitlerowców. Jest nim niejaki Hasse. W związku z tym w Gdyni doszło do gwałtownych manifestacji antyhitlerowskich. 10-tysięczny tłum spalił publicznie dzienniki gdańskie znalezione w kioskach i wznosił okrzyki, żądając stanowczych kroków dla ochrony Polaków w Gdańsku.

Analogiczne manifestacje odbyły się w Toruniu i Grudziądzu. Przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych przyjmowali rezolucje, z zadowoleniem, obiecując je przesłać władzom centralnym.

Warszawa, 22. 8. (A.) Krwawa tragedia małżeńska rozegrała się we wsi Zakręt pod Warszawą. Ślusarz Antoni Darmochwała od dłuższego czasu podejrzewał żonę o wiarołomstwo. Na tym tle wynikła ubiegłej nocy między małżeństwem awantura, podczas której ślusarz chwycił dubeltówkę i dwoma strzałami położył żonę trupem na miejscu. Żonobójca zbiegł i przez kilka godzin błąkał się po okolicy, po czym zgłosił się na posterunek policji, oddając się w ręce władz.

Warszawa 22. 8. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcia kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 60, Starachowice 42¼, Lilpop 88¼. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. Em. 83½—¾, II Em. 83, 4% dolarowa 42½, 4½% wewn. 67¼, 4% konsolidacyjna 67¼. Tenedencja niejedn.

NA PARYSKIM BRUKU

List nie-polityczny ze stolicy nadsekwańskiej

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika") PARYŻ, w sierpniu.

Paryż pustoszeje w gwałtownym tempie, a dworce kolejowe są ciągle jeszcze przepełnione mimo niewątpliwej „dekadencji" sierpnia. Na głównych ulicach trudno też cokolwiek zakupić. Większość sklepów jest zamknięta na skutek ustawowego działania zasady płatnych urlopów dla pracowników. Naturalnie, że sklepy prowadzone przez właścicieli bez pomocy sił najemnych są nadal otwarte; to samo dotyczy wielkich magazynów, które posiadając olbrzymie sztaby personelu, mogą z łatwością wprowadzić rotację urlopów. Tak więc jedynie średnie przedsiębiorstwa, chcąc niechcąc, zawiesiły całkowicie swą działalność do końca tego miesiąca. Dowcipni powiadają, że jeżeli ewakuacja Paryża pójdzie dalej w takim tempie, to przygniatającą większość ludności stanowić będą Anglicy i Amerykanie, przy czym ludność tubylcza zostanie zredukowana do tych marnych kilkudziesięciu tysięcy policjantów jakich... nie brak w Paryżu.

Możemy dziś śmiało mówić o Entente Cordiale francusko - angielsko - amerykańskiej. Zbliżenie to nie ogranicza się wcale do wymiany wizyt polityków i innych mniej lub więcej oficjalnych osobistości. To naprawdę przyjaźń szerokich mas ludowych. Posiadane przez Prefekturę policji wiadomości rzeczywiście potwierdzają fakt, iż rok obecny jest rekordowym o ile chodzi o wizyty osób mówiących językiem angielskim. Można to też stwierdzić wszędzie. Nie tylko Wielkie Bulwary, okolice Opery i naturalnie Montmartre rozbrzmiewają językiem Byrona w dwóch wydaniach: angielskim i amerykańskim, ale także okolice dość odległe od centrum miasta światła. To właśnie jeden z najciekawszych punktów, który charakteryzuje nową falę turystyki anglosaskiej.

W bajecznych nieomal dziś czasach (tych sprzed roku 1929) płynęły zza Oceanu czy zza Kanału stosunkowo niewielkie grupy, które jednak odcinały się w Paryżu natychmiast swą wytworną elegancją (mam na myśli.... mężczyzn oczywista) i kolosalnie obszernymi portfelami. Miliony funtów i dolarów wydane przez tych turystów nadały imieniu Anglika lub Amerykanina jakiś magiczny czas. W pojęciu Paryżan Anglik — i dużo, dużo funtów stało się niemal synonimem. Ślady perfekcji w ograniczeniu osób mówiących po angielsku zachowały się do dzisiaj jeszcze w sklepach i restauracjach paryskich...

Ale nadeszły nowe czasy i w turystyce. Cherbourg, Havre, Dieppe, Calais wyrzucają po dawnemu tysiące pasażerów, a może dziesięć tysięcy tam gdzie dawniej tysiąc. I to są Anglicy lub Amerykanie. Jakże różne są jednak te tłumy od tych dawnych przedkryzysowych! Turystyka zdemokratyzowała się, dalekie kraje stały się dostępne po fantastycznie niskich cenach! Co więcej! Anglicy wyjeżdżają na wakacje zagranicę ponieważ życie we Francji, wliczając nawet podróż wypada im taniej niż koszt utrzymania w ojczyźnie. Znikły z biur Cooka w najelegantszej dzielnicy Londynu, na Berkeley Street, wyperfumowane ekscentryczne i chude damy angielskie. Oto nowa klijentela Cooka: jakaś pielęgniarka szpitalna zarabiająca 4 Ł. tygodniowo. Płaci 12 Ł. i jedzie na trzy tygodnie do Biarritz i na tydzień do Paryża. Oto młody chłopak. Jest bileterem kinowym w jakiejś zakazanej miejscowości w Południowej Walii. Płaci 5 Ł. i jedzie na tydzień do Paryża z przejazdem i utrzymaniem. Spotkałem Amerykanów, którzy przytaczali mi jakieś fantastyczne wprost szematy amerykańskich biur podróży ze zniżkami, zwrotami, spłatami i Bóg wie jakimi ułatwieniami. Tak, nowe tłumy anglosaskie w Paryżu, to nie dawni królowie pomidorów, zup i pasty do butów... W sławnej kawiarni De la Paix można dziś zjeść już obiad za 30 franków czyli za jakie biedne 4 złote 50. Do kina w okolicy Opery wchodzimy przed godziną 6 pop. za 6 franków, a na Boulevard Haussman za 10 fr. Ale Paryż nie martwi się zubożenia tłumów anglo - saskich. W miejsce nielicznych luksusowych urządzeń, sklepów i hoteli, które ciągnęły kolosalne zyski z plutokracji zamorskiej, dochód rozdziela się dziś bardziej równomiernie. Skromniejsze hotele, mniejsze sklepy, tańsze dancingi korzystają dziś z dopływu mocnej waluty funtowej i dolarowej. Bo mimo wszystko, Anglik czy Amerykanin, to jedyny dziś w świecie klijent, który się nie targuje i płaci ile się od niego żąda bez słowa protestu.

Tak więc przyjaźń we trójkę kwitnie wspaniale. Ale ostatnio Francja miała zmartwienie. Jeszcze przed trzema miesiącami widziałem na wystawie okrętowej w Muzeum Techniki w Londynie obok modelu „Normandie" wspaniały puchar „Niebieskiej Wstęgi". W ostatniej swej podróży „Queen Mary" odbiła ponownie tę palmę szybkości dumie francuskiej marynarki handlowej. Francuzi martwią się nieco, ale ostatecznie nie wypada krzywić się zbyt mocno. „Le ruban bleu" przeszedł w przyjacielskie ręce, a nawet komandor Irving, kapitan zwycięskiego okrętu, dał taki wzruszający komunikat gratulującym mu dziennikarzom francuskim w Cherbourgu.... że „niebieska wstęga", to ostatecznie głupstwo; przecież celem kompanij okrętowych są nie wyścigi, ale zapewnienie pasażerom maksimum wygody i bezpieczeństwa... Tymczasem jednak szanse ponownego uzyskania „niebieskiej wstęgi" przez Francuzów stają się z każdym dniem mniejsze. Albowiem na dalekiej północy, gdzieś w stoczniach Glasgow. robotnicy gorączkowo przygotowują się do daty 23 września br.: dnia spuszczenia na wodę „Queen Elisabeth" dziesięć metrów dłuższej, o 5000 KM mocniejszej od swej starszej siostry „Mary"....

Do rzędu chronicznych zmartwień francuskich należy powolnie ale stale i groźnie się zwiększający deficyt ludnościowy. W tych dniach publiczność została ponownie zaalarmowana raportem złożonym ministrowi zdrowia publicznego przez francuski główny urząd statystyczny. Przeciętny przyrost ludności francuskiej w ciągu roku wynosi zaledwie 13.000 osób, podczas gdy w tym samym czasie Niemcy notują ponad pół miliona, Włosi 360.000 głów. Prócz tego życie we Francji jest tak miłe, tak wygodne i zdrowe że obywatelom Trzeciej Republiki nie śpieszy się bynajmniej umierać. I gdy sto lat temu już każdy trzydziestoletni powinien się był przygotowywać do ostatniej podróży, to dziś dopiero sześćdziesięcioletnim takie ponure myśli powinny przychodzić do głowy...

W sumie więc Marianna starzeje się powoli ale gruntownie. Nic dziwnego, że codziennie prawie 200 ludzi przechodzi pod sztandary „tricolore" otrzymując naturalizację. Nie tak łatwym jednak jest dla mężczyzn zostać obywatelem francuskim. Mężczyzna musi być zdolnym do służby wojskowej, którą należy natychmiast po otrzymaniu indygenatu odbyć, oraz nie śmie być.... lekarzem lub dentystą. Poza tym Francja nie obawia się napływu uczciwego elementu cudzoziemskiego. Wierzy, że potęga kultury francuskiej przetrawi tych ludzi w wiernych obywateli, jakakolwiek krew by w ich żyłach płynęła..... Nie spotkał jej i nie spotka prawdopodobnie zawód.

FELIKS WIRTH

Jak spłonął „Lockheed 14"

podczas startu w Bukareszcie

Warszawa 22. 8. (R) Jak już donosiliśmy, na lotnisku w Bukareszcie wydarzył się tragiczny wypadek polskiego samolotu komunikacyjnego. Na chwilę przed odlotem, kiedy pilot zapuścił silnik, zapalił się z niewiadomej przyczyny. W tym momencie nastąpił wybuch. Na szczęście obsługa samolotu i pasażerowie w porę zdążyli opuścić samolot.

Po tragicznym wypadku miejscowa dyrekcja „Lotu" uruchomiła zapasowy samolot, który z małym opóźnieniem wystartował przez Lwów do Warszawy.

Według słów pasażerów którzy szczęśliwie uniknęli katastrofy, mianowicie: p. Zofii Czarkowskiej - Golejewskiej, żony znanego lotnika, która udawała się w podróż z Bukaresztu do Lwowa wraz z 5-letnią córeczką Różą i 2-letnim synkiem Jasiem oraz boną i pp. Lichtera i Pankraca, z Tel Awiwu, jadących do Warszawy, przebieg katastrofy był następujący:

Już w chwili startu pilot na lotnisku w Bukareszcie przy zapuszczaniu motorów stwierdził, że jeden z nich działa niesprawnie: Samolot przy tym obrócił się na miejscu, pękła opona na jednym z kół podwozia, maszyna gwałtownie przechyliła się i skrzydło uderzyło o ziemię.

Ponieważ w skrzydłach „Lockheeda" znajdują się zbiorniki z benzyną, z powodu uderzenia pękł zbiornik i benzyna rozlała się do cierającego do motorów. W jednej chwili powstał pożar od iskry. Szczęśliwie w ciągu paru sekund udało się usunąć pasażerów. Najpierw opuściły samolot dzieci p. Czarkowskiej - Golejewskiej, następnie wysiedli inni pasażerowie, a ostatni pilot Karpiński.

Wkrótce cała maszyna stanęła w płomieniach.

W samolocie spłonęły wszystkie rzeczy pasażerów wraz z paszportami, znajdującymi się w kabinie mechanika oraz worki z pocztą.

Na uwagę zasługuje fakt, że pasażerowie jadący do Lwowa i Warszawy, nie zrezygnowali z lotu samolotem „Douglasem", który wystartował zamiast spalonego „Lockheeda." Pasażerowie ci, jak sami stwierdzili, nie mieli czasu na strach, ponieważ samolot w ciągu kilku sekund zaczął się palić. Natomiast pasażerowie podkreślali z całym uznaniem zimną krew załogi, która niezwykle szybko zorientowała się w sytuacji.

PROBA PRZED MISTRZOSTWAMI LEKKOATLETYCZNYMI EUROPY

We Florencji odbyły się lekkoatletyczne zawody eliminacyjne przed mistrzostwami Europy w Paryżu. W dysku Oberweger osiągnął 49,44 Na 200 m. Mariani uzyskał czas 21,7. — 3.000 m. wygrał Baviasqua w czasie 8:40,4.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

49)

Ryzyku numer jeden, nie dało się zapobiec. To był hazard. Jednak przeciwko drugiemu niebezpieczeństwu można było coś zrobić. To jest przecież jasne, że w czasie interesującej, lub denerwującej gry, trzej gracze są zupełnie pogrążeni w kartach, natomiast, jeżeli gra jest nudna, rozglądają się dookoła. Zapowiedziany wielki szlem jest zawsze denerwujący. Bywa zwykle — jak zresztą i w tym wypadku było — skontrowany. Wszyscy grają z naprężoną uwagą, grający, by dopełnić umowy, przeciwnik, by wyjść dobrą kartą i doprowadzić przeciwnika do przegranej. Jest zatem prawdopodone, że morderstwo zostało dokonane w czasie gry, i dlatego też starałem się dowiedzieć jak licytowano. Doktór Roberts był „stołem". To sobie zanotowałem w pamięci i podszedłem do problemu z innej strony, a mianowicie od strony psychologicznego prawdopodobieństwa. Z wszystkich czterech podejrzanych, mógłbym najprędzej Mrs. Lorrimer przypisać to, iż zdolną będzie planować jakieś morderstwo i wykonać je z pomyślnym rezultatem, ale nie mogłem sobie wyobrazić, by potrafiła dopuścić się jakiegoś przestępstwa, które by miało być zaimprowizowane w danej chwili. Z drugiej strony jej zachowanie w ów wieczór wprawiło mnie w zdumienie; moim zdaniem dowodziło ono albo tego, że ona sama popełniła to morderstwo, albo też, że wiedziała, kto był sprawcą. Z psychologicznego punktu widzenia, wchodzą również Miss Meredith, major Despard i doktór Roberts w rachubę, ale, jak zaznaczyłem, każdy z nich dokonał by tego czynu na inny sposób.

Zrobiłem nową próbę. Kazałem sobie przez każdego z nich opisać pokój. Ta próba wiele mi wyjaśniła. Przede wszystkim było jasne, że doktór Roberts prędzej, niż tamci mógł spostrzec sztylet. On posiada oko dla drobnostek, urodzony obserwator. O partiach bridża, już prawie w ogóle nic nie wiedział. Nie spodziewałem się też czegoś innego, ale to, że sobie tak niczego nie mógł przypomnieć, świadczyło o tym, że przez cały wieczór miał coś innego w głowie. Znowu okoliczność świadcząca przeciw doktorowi Roberts.

Mrs. Lorrimer ma nieprawdopodobną pamięć do kart i mogę sobie łatwo wyobrazić, że dokonywa się morderstwa w bezpośredniej bliskości osoby, obdarzonej takim darem koncentracji przy grze, a ona zupełnie tego nie spostrzega. Ona dała mi bardzo wartościowy punkt zaczepienia. Wielki szlem zapowiedziany był przez doktora Robertsa, zresztą zupełnie bez podstawnie, i zgłosił go w jej kolorze, nie w swoim, tak, że ona musiała go grać.

Trzecie próba, na której nadinspektor Battle i ja opieraliśmy największe nadzieje, to wyszukanie morderstw w przeszłości tych czterech osób i stwierdzenie podobieństwa przy wykonaniu czynu. Uznanie za te odkrycia należy się nadinspektorowi Battle, Mrs. Oliver i pułkownikowi Race. Mój przyjaciel Battle powiedział mi, kiedy mówiliśmy o tej sprawie, jak bardzo jest rozczarowany, iż żadne z dawniejszych morderstw nie wykazuje podobieństwa z morderstwem dokonanym na Mrs. Shaitanie. To się jednak nie zgadzało. Obydwa poprzednie morderstwa doktora Robertsa przedstawiają, wzięte jedynie z psychologicznego punktu widzenie, prawie taki sam obraz. Także i to, że tak powiem, morderstwa dokonane zupełnie publicznie. Pędzel do golenia zostaje nagle ni stąd ni z owąd, sam od siebie w garderobie zakażony, podczas gdy lekarz myje sobie ręce po wizycie u chorego. Zamordowanie Mrs. Craddock dokonane zostało pod płaszczykiem zastrzyku przeciwtyfusowego. Znowu popełniono całkiem publicznie, że tak powiem na oczach świata. A w wypadku Shaitany, morderca zachowywał się zupełnie tak samo. Przyparty do muru, upolował okazję i działa błyskawicznie, nic innego jak zuchwały bluff, jak przy grze w bridża. Jak przy bridżu wziął też przy zamordowaniu Shaitany wielkie ryzyko na siebie i wykorzystał swe karty. Z zupełną pewnością siebie, w pomyślnej chwili zadał cios.

I właśnie wtedy, gdy byłem przekonany o winie doktora Robertsa, wzywa mnie Mrs. Lorrimer do siebie, i wyznaje mi, że jest morderczynią! Omal, że jej nie uwierzyłem! Początkowo faktycznie jej wierzyłem, ale później moje małe szare komórki znów wzięły górę.

Tak nie mogło być, zatem tak też nie było!

Ale to wszystko co mi powiedziała, uczyniło sprawę jeszcze trudniejszą. Zapewniała mnie, że widziała Annę Meredith podczas dokonania tego czynu.

Dopiero następnego ranka, gdy stałem przy łożu zmarłej, stało się dla mnie zrozumiałym, jak to mogło być możliwe, że ja miałem rację i że Mrs. Lorrimer jednak powiedziała prawdę.

Anna Meredith idzie przez pokój do kominka — i widzi, że Shaitana jest nieżywy! Pochyla się nad nim, chwyta może za wysadzaną drogimi kamieniami rękojeść sztyletu. Chce wydać okrzyk, lecz nie czyni tego. Przypominają jej się słowa Shaitany, wypowiedziane przy stole. Może pozostawił jakieś zapiski. Ona, Anna Meredith, ma powód, czyhać na jego życie. Każdy będzie twierdzić, że to ona go zabiła. Nie śmie więc krzyknąć. Drżąc ze strachu i zdenerwowania, wraca na swoje miejsce.

A zatem Mrs. Lorrimer miała rację, ponieważ widziała — tak sądziła — jak czyn został dokonany, ale także i ja miałem rację, gdyż w rzeczywistości nie widziała tego.

Gdyby doktór Roberts był się trzymał swych kart, było by nam bardzo trudno dowieść mu kiedykolwiek jego przestępstwa. Ale on stracił głowę i grał zbyt wysoko. I tym razem karty były przeciw niemu i przegrał.

Nie ulega wątpliwości, że żył w wielkim niepokoju. Wiedział, że Battle prowadził daleko sięgające dochodzenia. Obawiał się, że to tak bez końca dalej pójdzie i że policja będzie coraz energiczniej szukać i przez jakiś przypadek mogła by natknąć się na jego dawne przestępstwa. Wpadł więc na wspaniały pomysł, by z Mrs. Lorrimer uczynić kozła ofiarnego. Jego wprawne oko powiedziało mu z całą pewnością, że była chora i że nie długo jeszcze mogła żyć. Nic więc prostszego, jak to, by obrała najkrótszą drogę, a przedtem przyznała się do czynu. Postarał się o próbkę jej pisma, sfałszował trzy listy pożegnalne o tej samej treści i następnego ranka zjawił się w wielkim pośpiechu, rzekomo na podstawie listu, który dopiero co otrzymał. Swej pokojówce dał dla zachowania pozorów polecenie, zawiadomienia policji. Idzie mu tylko o to, by być pierwszym. A to mu się udaje. Kiedy zjawia się lekarz policyjny, jest już po wszystkiemu, a doktór Roberts udaje, że sztuczne oddychanie nic nie pomogło. Wszystko całkiem wiarygodne i przekonywujące.

Przy tym wszystkim nie ma on wcale zamiaru skierować podejrzenia przeciw Annie Meredith. On nawet nie wie o jej wizycie poprzedniego wieczoru. On zamierza tylko zainscenizować rzekome samobójstwo i zapewnić sobie w ten sposób swe własne bezpieczeństwo.

To była dla niego nie miła chwila, gdy się go spytałem, czy zna pismo Mrs. Lorrimer. Jeżeli sfałszowanie zostanie odkryte, będzie się mógł tylko tym ratować, że oświadczy, iż nigdy jej pisma nie widział na oczy. Zastanawia się szybko, ale nie dość szybko.

Z Wallingforgdu zatelefonowałem do Mrs. Oliver. Jej zadaniem było ukołysać w go pewności i sprowadzić do mego mieszkania. A wtedy, gdy on śmieje się w kułak, bo wszystko dobrze poszło, choć nie całkiem w ten sposób, jak zamierza, pada grom. Hercule Poirot rzuca się! Zuchwały gracz nie zrobi już ani jednej lewy. Rzuca karty na stół. C'est fini.

Zapanowało głuche milczenie; przerwało je dopiero westchnieniem Rhody. — To był szczęśliwy przypadek, że czyściciel okien prawie tam był — powiedziała.

— Szczęśliwy przypadek? To nie był żaden przypadek, Mademoiselle. To były małe, szare komórki Herculesa Poirot. A to mi przypomina —

Podszedł do drzwi. — Wejdź, drogi przyjacielu, proszę wejść! Pan zagrał swoją rolę à merveille.

Powrócił z czyścicielem okien. Człowiek ten, miał teraz swe rude włosy w ręce i wyglądał zupełnie zmieniony.

— Mój przyjaciel, Gerald Hemming, wielce obiecujący młody aktor.

— A więc tam nie było żadnego czyściciela okien? — zawołała Rhoda. — Nikt go nie widział?

— Ja go widziałem — odparł Hercule Poirot. — Oczyma duszy widzę więcej, niż prawdziwymi. Opiera się człowiek wygodnie w fotelu, przymyka oczy —

Despard rzekł wesoło: — Zgładźmy go, Rhoda, i poczekajmy, czy jego duch powróci i czy wybada kto to uczynił.

KONIEC

Radio na dziś

Poniedziałek, 22 sierpnia

Kraków. 15.05 Krakowski dziennik sport. 15.10 lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 „Wyprawa po skarby“ audycja dla dzieci starszych w opr. Wandy Boyé; 15.30 „Czy wiecie, że...“ w opr. dr Jana Reguły; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16 Koncert w wyk. orkiestry rozrywkowej pod dyr. Bronisława Nagujewskiego; 16.45 „Wśród rodaków w Brazylii“ pogadankę wygł. Jerzy Marlicz; 17 Muzyka z płyt; 17.10 Audycja wymienna z Katowic; 17.50 Odczytanie programu na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące i sportowe; 18 Pogadanka sportowa; 18.10 Recital klarnetowy Ludwika Kurkiewicza, przy fort. Jadw. Szamotulska; 18.30 Audycja konk. P. R. 18.55 Przerwa; 19 Transm. z Festiwalu w Salzburgu: „Kawaler srebrnej róży“, opera w 3-ch aktach Ryszarda Straussa; 22.50 Wiadomości sportowe; 23—23.05 z Warszawy ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, następnie program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: „Pszczelarstwo“ — pogadanka dla rolników; 19.15 Koncert poświęcony utworom G. Grada w wyk. zespołu studia; 19.45 „Technika i wiedza“, pogadanka Dra E. Bergmana; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski. Sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 „Stosunki międzynarodowe“ — pogadanka G. Lichtheima; 20.45 Koncert utworów Rossiniego, Masseneta i Leoncavalla (płyty); 21 Recital fortepianowy Irmy Schönberg-Wolfowej, w programie sonaty Beethovena; 21.30 Koniec programu.

*

18 LYON: Koncert ork.; SOFIA: Melodie filmowe; WIEŻA EIFFLA: koncert ork.; 18.15 LILLE: Solo na harmonii; 18.25 LONDYN REG.: Muzyka rozrywkowa; 18.30 PARIS PTT.: Recital wiolonczelowy; BRUKSELA: Recital fortepianowy; 18.40 HILVERSUM: Muzyka lekka; DROITWICH: Recital śpiewaczy; 18.45 LAHTI: Płyty do tańca.

19 DROITWICH: Muzyczny program rozrywkowy; FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa i piosenki; RADIO ROMANIA: Koncert wieczorny w wyk. orkiestry i solistów; WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrywy; 19.15 TULUZA: Arie operetkowe; 19.20 BUDAPESZT: Muzyka cygańska; 19.30 MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa; RZYM: Muzyka rozrywkowa; 19.35 OSLO: Śpiew i fortepian; HILVERSUM: Koncert symfoniczny;

20 BRUKSELA FLAM.: Radiokabaret; DROITWICH: Koncert symfoniczny z Queen's Hallu; WIEŻA EIFFLA: Recital wiolonczelowy; 20.05 LAHTI: Muzyka rozrywkowa; 20.30 KOPENHAGA: Koncert symfoniczny; LILLE: Koncert orkiestry i solistów; POSTE PARISIEN: Muzyka lekka; 20.35 OSLO: Kabaret; 20.45 RADIO PARIS: Festival Ravela — koncert z Vichy; TULUZA: Muzyka lekka; 20.55 SOFIA: Koncert symfoniczny.

21 MEDIOLAN: Operetka; PARIS PTT.: Muzyka kameralna; 21.10 LAHTI: Muzyka rozrywkowa; RADIO ROMANIA: Recital śpiewaczy; RYGA: Koncert fortepianowy w wyk. A. Schnabla; 21.30 TULUZA: Muzyka popularna; 21.35 LONDYN REG.: Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.

22 PARIS PTT.: Koncert rosyjskiego zespołu wokalnego; SOFIA: Muzyka lekka i taneczna; 22.10 BRUKSELA FLAM.: „Manon“ — opera Masseneta; 22.15 BELGRAD: Recital śpiewaczy; OSLO: Koncert rozrywkowy; 22.20 DROITWICH: Koncert orkiestry i solistów; 22.25 LONDYN REG.: Muzyka taneczna; 22.30 FLORENCJA.: Muzyka rozrywkowa; 22.50 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa.

23 DROITWICH Muzyka taneczna; RZYM: Muzyka taneczna; TULUZA: Audycja rozrywkowa; 23.30 DROITWICH: Muzyka taneczna z płyt.

„CZY WIECIE JAK SIĘ DAWNIEJ JEŹDZIŁO DO UZDROWISK“

Dowiemy się o tym w poniedziałek, dnia 22 b. m. o godz. 15.30 z rozmowy, opracowanej przez dr J Regułę z dr K. Pieradzką. Dawniej, do nielicznych zresztą kąpielisk na terenie Polski, jeździono rzadko i wyłącznie szlachta. Królowie i magnateria jeździli przeważnie do zdrojowisk zagranicznych, jak Karlsbad, Baden, Bardiów, Trenczyn i inne. Historia tych wyjazdów zainteresuje słuchaczy radia, którzy ubawią się anegdotycznymi szczegółami kuracyj, przeprowadzanych w ubiegłych wiekach i dowiedzą się jak w zagranicznych „badach“ czasi kuracjusze ton nadawali.



— a to pan zna?

Patologia polityczna

Wielkie manewry niemieckie wywołały żywe zaniepokojenie w kołach dyplomatycznych

Biedną ziemię nęka obecnie wiele chorób: hiszpanka, czerwonka, żółtaczka... Teraz przybyła jeszcze jedna — m - a n e w r y z m serca.

Rajski strój

Do kooperatywy odzieżowej w Moskwie — wchodzi klient i zwraca się do sprzedawcy:

— Kupiłem tu u was wczoraj, towarzyszu, ubranie i ledwo je włożyłem na siebie, całe ple cy pękły!

— Możliwe, widocznie guziki były za mocno przyszyte.

Patriotyzm gospodarczy

Pan Brzusiak wchodzi do owocarni.

— Po czemu te jabłka?

— Dwa pięćdziesiąt kilo.

Co? Dlaczego tak drogo?

— Bo to są kanadyjskie jabłka, proszę pana.

— To skandal, żeby sprowadzać jabłka z za granicy, gdy mamy tyle wyśmienitych owoców krajowych!

— A więc ile pan sobie życzy?...

— Nie chcę wcale! Niech mi pan da kilo bananów...

Komplement

W głębi dżungli słoń spotyka słonicę.

— Ale szanowna pani świetnie się trzyma! — woła. — Nigdy bym nie dał wiary, że pani ma już 328 lat. Wygląda pani najwyżej na 270.

Cienie wielkiego miasta

— Ach, ten ruch wielkomiejski! Człowiek nie ma wprost odwagi wyjść na ulicę!

— Ma pan rację. Na każdym kroku spotyka się wierzycieli.

Podejrzane

Rzecz dzieje się w sklepie z samochodami.

— Ale uprzedzam panów — mówił klient — targując się o cenę — że ja płacę gotówką...

— Bardzo mi przykro — odpowiada sprzeda wca — ale wobec tego będziemy musieli poprosić pana o referencje!

Język sportowy

Do instytutu Chirurgii Urazowej przywożą znanego piłkarza stołecznego. Lekarz stwierdza pęknięcie kości goleniowej na skutek kop nięcia przeciwnika i złamanie obojczyka.

— Czy ten wypadek zdarzył się panu podczas treningu, czy też na meczu o mistrzostwo?

— Nie, to był mecz t o w a r z y s k i, panie doktorze!

Skarbowość i życie

— Jaka jest różnica między zwykłą śrubą a śrubą podatkową?

— ???

— Zwykłę śrubę można odkręcić!

MAŁY FEJLETON

SPRAWIEDLIWY KALIF

Bagdad był wzburzony. Obywatele denerwowali się. Sam kalif był w złym humorze. — Sprawiedliwości musi się stać zadość! Morderca musi ponieść karę!

Dziś wczesnym rankiem zabito obywatela. Nieszczęsny potknął się o cegłę, leżącą przed drzwiami sąsiada, upadł i już nie żył. Kalif rozkazał zarządzić surowe śledztwo. Przyprowadzono owego sąsiada, oskarżonego o niedbalstwo.

Sąsiad bronił się:

— O, potężny kalifie, wczoraj murarz poprawiał stopnie przed moim domem i zostawił tam cegłę. Murarz jest winien.

Wypuszczono sąsiada na wolność, a kalif rozkazał przyprowadzić murarza.

Murarz bronił się:

— O, potężny kalifie, pracowałem pilnie, gdy nagle ujrzałem przechodzącą kobietę w błękitnej sukni. Jej oczy, włosy, piękna postać i śliczna błękitna suknia... — byłem, jak zaczarowany. Sądzę, że przyczyniła się do tego suknia. Musiałem porzucić pracę i pobiec za nią. Nie ja jestem winien, że cegła pozostała przed domem, lecz kobieta — jak zawsze — o potężny władco.

Kalif rozkazał przyprowadzić kobietę. Kobieta broniła się:

— O, potężny kalifie, to nie moja wina, że jestem piękna. — Allah dał mi urodę. Cóż mogę zrobić, że murarz podziwiał moją błękitną suknię. Nie ja przecież ją szyłam, lecz krawiec.

Krawiec bronił się:

— O, potężny kalifie, wziąłem gotowy materiał i zeszyłem go. Nie ponoszę odpowiedzialności. Tkacz jest winien.

Tkacz bronił się:

— O, potężny kalifie, utkałem materiał z barwionych nici jedwabnych. Farbiarz jest winien.

Farbiarz bronił się:

— O, potężny kalifie, sztuka farbiarska istnieje w naszej rodzinie od pokoleń. Dziedziczy ją najstarszy syn po ojcu. Ja jej nie wynalazłem. A ponieważ farba pochodzi ze specjalnych muszli, znajdujących się na brzegu morza, więc...

Ale kalif miał już dosyć.

— Wyprowadzić farbiarza i powiesić go na bramie — rozkazał.

Wkrótce potem kalif usłyszał przez okno okrzyki tłumu, który zebrał się, aby przyjrzeć się wieszaniu farbiarza.

— Nie ma sprawiedliwości w Bagdadzie! — krzyczano.

Słowa te zaniepokoiły kalifa.

Właśnie pojawił się wysłannik i rzucił się kalifowi do nóg:

— O, potężny kalifie, nie możemy powiesić farbiarza. Jest on za wysoki, wyższy niż brama!

Kalif namyślał się przez chwilę.

— Znajdźcie niższego farbiarza! — rozkazał.

T. G. RATCHIFFE.

FRANK GUERNSEY — NOWA AMERYKAŃSKA GWIAZDA TENISOWA

Na tegorocznych mistrzostwach tenisowych amerykańskich uniwersytetów odkryto nową gwiazdę Franka Guernsey. Guernsey jest nową nadzieją amerykańskich tenisistów i uważany jest już obecnie za następcę pierwszej rakiety świata Donalda Budge. Guernsey pokonał ostatnio zdecydowanie byłego reprezentanta Ameryki w zawodach o puchar Davisa Wilmera Allisona 6:2, 6:2, 7:5. W Texas Guernsey odniósł zwycięstwo nad byłym mistrzem Wimbledonu Sidney Woodem 8:6, 75. W spotkaniu z Donaldem Budge Frank Guernsey przegrał po niesłychanie zaciętej walce w czterech setach 6:1, 9:11, 4:6, 4:6. W pierwszym secie Budge zlekceważył przeciwnika i przegrał zdecydowanie. W drugim secie dochodzi do bardzo zażartej walki, w której Guernsey prowadził do 8:7. Następne gemy wygrywa Budge. W ostatnich dwóch setach Guernsey zmęczony niesłychanie ostrą walką, nie stawiał już tak gwałtownego oporu.

NIEMIECKIE „AUTO LUDOWE" -- TO BLUFF

NARÓD PŁACI PIENIĄDZE ZA NIEISTNIEJĄCĄ PRODUKCJĘ

Prasa hitlerowska przez długi czas prowadziła niezwykle, nawet jak na metody niemieckie, intensywną propagandę na rzecz t. zw. ludowych samochodów, które milionami mają już w najbliższych latach kursować po drogach Rzeszy, umożliwiając najskromniej nawet uposażonym robotnikom posiadanie własnego, kilkuosobowego auta.

Rozgłos, nadany tej akcji przez całą prasę Rzeszy, pompa, z jaką celebrowano uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod „największą fabrykę samochodów na świecie", niezwykła waga, jaką do tej imprezy starał się przywiązywać wódz „Frontu pracy", dr. Ley, podkreślając, że to inicjatywa i myśl „Führera' — wszystko to sprawiło, że „Volkswagen", wóz ludowy, stał się jednym z głównych atutów propagandy hitlerowskiej.

SENSACYJNE ZARZUTY

Teraz, nagle na tym odcinku niemieckiej motoryzacji wojenej, gdyż niewątpliwie i o to chodzi, zaszła zmiana. Gazety hitlerowskie wypisały już na ten temat wszystko, co się tylko dało, zabrały zaś głos zkolei emigracyjne pisma niemieckie. I tu sensacja niesłychana. Gazety te bowiem, zarzucają akcji niemieckich czynników oficjalnych nie mniej nie więcej tylko... świadome oszustwo, polegające na wprowadzaniu w błąd obywateli, reflektujących na „samochód ludowy":

na wyłudzaniu od nich pieniędzy tytułem wpłaty za auta, których ogromna rzesza ludzi w ogóle nie otrzyma.

W ujęciu tych gazet, ma to być poprostu przymusowe, z kategorii „dobrowolnego przymusu", opodatkowanie najbiedniejszych Niemców na rzecz „Frontu pracy" na piękną sumkę 500 — 750 milionów marek rocznie; dalsze zaciskanie i tak w Rzeszy wcale nie luźnej śruby podatkowej pod przykrywką... dobrodziejstwa dla obywateli...

Prasa Rzeszy, mimo, że upłynęło już od opublikowania tych ciężkich zarzutów kilka dni, nie odpowiedziała na nie ani słowem.

TANIO I DOBRZE...

Według pism hitlerowskich, akcja „auta ludowego" oparta została na „dobrowolnych" zgłoszeniach obywateli Trzeciej Rzeszy, którzy za sprawą organizacji „Kraft durch Freude" otrzymać mają możność wejścia w posiadanie tanich a dobrych samochodów 4-osobowych po cenie 990 marek. Reflektanci powinni w tym celu nabywać za 1 RM, t. zw Sparkarty, karty oszczędnościowe, na które należy co tydzień składać po 5 marek w specjalnych znaczkach, wydawanych przez „Front pracy". Po wpłaceniu 750 marek, można już spodziewać się dostawy auta „w miarę możliwości produkcyjnych fabryki" w Fallersleben. Raz dkonanego zamówienia (wykupienie „karty oszczędnościowej") cofnąć nie można. W wyjątkowych wypadkach, kiedy specjalne jakieś warunki uniemożliwiające reflektantowi na auto wywiązanie się z wziętego na siebie obowiązku zostaną uznane, traci on 20 procent sum już wpłaconych. Do sum składanych tytułem oszczędności na zakup samochodu procenty nie przyrastają.

Wszystko to przedstawiono jako wielkie „dobrodziejstwo" dla ludności Rzeszy, której najskromniej nawet zarabiający mieszkaniec będzie mógł w przyszłości dysponować własnym samochodem, zabierać całą rodzinę na wycieczki, poznawać kraj, a dr Ley posunął się nawet w wyliczeniu korzyści, które razem z „ludowym samochodem" spadną na Niemców, tak daleko, że przepowiadał... większy przyrost naturalny, gdyż jeśli będzie można czworo, czy pięcioro dzieci zabrać na niedzielę na wieś, to jest nadzieja, że się ludzie... postarają mieć ich tyle...

Już więc w niedalekiej przyszłości — pisała prasa hitlerowska — zaroją się szosy od milionów aut, więcej ludzi znajdzie zatrudnienie przy produkcji samochodów i części, rozwinie się przemysł pomocniczy, przemysł materiałów pędnych, wzrośnie ogólny dobrobyt. Słowem, wielka akcja narodowego „socjalizmu, wielkie „dobrodziejstwo" dla ludności Niemiec"...

BLUFF

A teraz przychodzi prasa emigracyjna i na podstawie t. zw. „Merkblatt zum Antrag auf Ausstelllung einer „KdF — Wagen — Sparkarte", a więc oficjalnych warunków nabycia „samochodu ludowego", stwierdzają, że:

1) Wszystko razem to bluff,

bo większość „oszczędzających" nie zobaczy nigdy samochodu; warunki jego nabycia są bowiem tego rodzaju, że tylko znikoma część ludności dotrwa do końca i wypłaci te 750 mk. (przez trzy lata), od której to dopiero chwili brani będą pod uwagę przy ewentualnej dostawie maszyny;

2) W „Merkblatt" niema zobowiązania fabryki ani co do ceny samochodu, jeszcze dotąd właściwie nieustalonej, bo fabryki dotąd nie wybudowano i niewiadomo jaka będzie jej kalkulacja, zależna przecież od rozmiarów produkcji; ani co do terminu dostawy, zależnej od „możliwości produkcyjnych fabryk";

3) Przyszła fabryka w Fallersleben w żadnym razie nie będzie zdolna przed upływem 7 — 8 lat do rozwinięcia produkcji tych milionów samochodów, które już wtedy mają krążyć po Niemczech...

4) Fabryka do niczego się nie obowiązuje, reflektant na auto — do wszystkiego;

5) Akcja „oszczędnościowa" nie jest dobrowolna, każdy musi w niej brać udział, nawet ci, którzy mają najmarniejsze uposażenia. Ma to być jeszcze jeden krok na drodze „Erziehung zur Freiwilligkeit", wychowania do „dobrowolności";

6) Wielu z tych ludzi, którzy auto w końcu dostaną, nie będzie w stanie go utrzymać, bo benzyna, smary, reperacja, części zamienne, garaż, ubezpieczenie — to wszystko będą wydatki bez pokrycia w ich stałych dochodach.

OSZUSTWO!

Zarzutów tych, pisma emigracyjne wytaczają jeszcze sporo, a wszystkie doprowadzają autorów tych artykułów do wniosku, że akcja dr Leya i „Frontu pracy"

jest oszustwem,

ukrytym podatkiem, przymusową pożyczką pod pozorem dobrodziejstwa.

GWIAŹDZISTY ZJAZD MOTOROWY NA TARGI WSCHODNIE

Klub motorowy Związku Strzeleckiego we Lwowie organizuje w dniu 4 września po raz trzeci z rzędu ogólno-polski zjazd gwiaździsty, samochodowy i motocyklowy na XVIII Targi Wschodnie. Impreza ta jest otwarta dla wszystkich klubów zrzeszonych w Automobilklubie Polskim i Polskim Związku Motocyklowym, oraz dla niezrzeszonych. Dla uczestników przygotowywane są liczne cenne nagody.

F. UTREY

ODKRYCIE

Profesor Verdelot rzucił niedopałek wonnego cygara i spojrzał na zegarek. Było po północy. Potem przystanął na brzegu chodnika i nieznacznie poprawił opadającą podwiązkę.

Noc była cicha i spokojna. Po pustych jezdniach z rzadka tylko przemknęła taksówka.

Kolacja u profesora uniwersytetu Clairroixa była znakomita pod wszystkimi względami: kawa wyśmienita, koniak wyborny, a przedewszystkim pełna polotu wymiana myśli między ludźmi, stanowiącymi elitę umysłową kraju.

Rozmawiano głównie na temat historii dyplomacji i Verdelot był dumny z erudycji — którą zabłysnął. Powtarzał sobie świetnie przez siebie zbijane argumenty przeciwników.

Nie spieszno mu był do domu, to też szedł wolno, uśmiechając się do wspomnień o minionym wieczorze i w zamyśleniu targał siwą bródkę.

Przy skrzyżowaniu bulwarów zawahał się, którą drogą iść do siebie. Wybrał dłuższą w nadziei, że dobrze mu to zrobi po nieco, być może, zbyt obfitej wieczerzy.

Wydobył długie cygaro, lecz z żalem musiał je schować z powrotem, gdyż przy zapalaniu złamała mu się ostatnia zapałka.

— Może to i lepiej dla zdrowia — pocieszył się, idąc drobnymi kroczkami.

—Hej, tam, stanąć! — rozległ się za nim zdyszany głos.

Profesor się obejrzał.

W tejże chwili wyłonił się z mroków, ubrany w gumową pelerynę przodownik policji i schwycił go za ramię.

— To pan dzwoni do obcych mieszkań i budzi po nocy? — zawołał groźnie.

— Co takiego?... — żachnął się luminarz nauki.

Ciężka ręka trzymała go za kołnierz.

— Proszę nie udawać! — burknął policjant Miałem pana na oku i dobrze widziałem! Pan naciska dzwonki...

— Jakie dzwonki?

— Do mieszkań. Dozorcy z całej ulicy wnieśli skargę, powtarza się to już od czterech dni. I pan właśnie...

— Ależ po co, u licha, miałbym naciskać dzwonki?

— A to bezczelność! Słyszysz? — zwrócił się do nadbiegającego kolegi. — Ma jeszcze śmiałość się pytać, po co naciska dzwonki. — Widziałeś coś podobnego?

Drugi przedstawiciel bezpieczeństwa publicznego zaczął indagację na własną rękę w formie mniej salonowej.

— Więc to ty, stary idioto zakłócasz ludziom sen? — zawołał.

— Dosyć mam tych bzdurstw! — huknął Verdelot.

— Bzdurstw powiadasz? — Dobrze. Wciągnie się to do protokołu,jako obrazę władzy.

Profesor zdjął okulary, przetarł je i spróbował z innego końca.

— Posłuchajcie, przyjaciele, co wam powiem

— Żadnych przyjaciół tu nie ma i nie chcemy nic słuchać! Ot, jest i komisarz!

Podjechało małe czarne auto, bez latarni — Wychylił się przez okno oficer policji.

— A ten, co za jeden? — zapytał surowo.

— Taki, który się bawi w dzwonienie do cudzych mieszkań — odrzekli jeden przez drugiego, niżsi funkcjonariusze.

Komisarz wyskoczył z auta i w świetle latarni przyjrzał się Verdelot'owi.

— Naciska pan dzwonki? — Proszę nie zaprzeczać! Widziano pana.

— Kogo widziano, tego nie wiem, ale to wiem, że w moim wieku i na moim stanowisku potrafiłbym sobie znaleźć odpowiedniejszą rozrywkę. Po prostu niesłychane, żeby w podobny sposób napastować spokojnego przechod-

Dziwactwa, które przetrwały wieki...

Car obcina kaftany. — Królowa szwedzka wypowiada wojnę... perukom. — Sędzia angielski nie pokazuje własnych włosów. — Historia klubów londyńskich.

Ludzie są nagół konserwatywni. Najmniejsza zmiana w wyglądzie zewnętrznym, najmniejsze odchylenie od ogólnie obowiązującej mody, wywołuje burzę protestów śród „dobrze myślącego“ ogółu.

Śmiałka, który odważa się wykroczyć przeciw przyjętym kanonom wskazują palcami, „nowinkarze“ w tej dziedzinie narażeni są na codzienne przykrości, które zatruwają im życie.

Los nie oszczędza w tym wypadku i głów koronowanych. Znana jest nieubłagana walka bojarstwa (szlachty) rosyjskiego z Piotrem I, gdy car zadekretował obcinanie bród i wprowadzenie „kusych kaftanów i fraczków niemieckich“.

Nasze ostrzyżone i przewiewnie odziane panie i łysawi panowie nie mogą zrozumieć, że ludzie przez wieki w upały i spiekoty letnie nosili ciężkie długie peruki na głowach.

Sir Price Davary, który w 1702 roku odważył się zdjąć perukę i pokazać własne, kunsztownie zresztą zafryzowane włosy na ulicach Londynu, stał się powodem zbiegowiska ulicznych i wzbudził wielki odruch niechęci śród gentry nad Tamizą.

Eugeniusz Deverias, który zademonstrował w 1824 pięknie wypielęgnowaną brodę na Wielkich Bulwarach został obrzucony kamieniami i błotem przez gawiedź paryską.

„EKSCENTRYCZNA“ MONARCHINI

Autorytawną wojnę niehigienicznym perukom wypowiedziała w r. 1680 królowa szwedzka, Krystyna, która na przyjęciu dworskim ukazała się w fryzurze z własnych (obficie napudrowanych) kasztanowych włosów.

Jednak moda, propagowana przez północną królową, nie znalazła oddźwięku na inych dworach, gdyż ekscentrycyzm tej monarchini, noszącej się często po męsku, wywoływał burzę protestów współczesnej arystokracji.

Najbardziej przyczyniła się do zdepopularyzowania peruk bulla papieska z r. 1694, zabraniająca używania tego niezbyt wygodnego „upiększenia“ głowy biskupom i duchowieństwu.

Do dnia dzisiejszego peruki przetrwały w Anglii. Noszą je z wdziękiem członkowie magistratury i palestry, ciało profesorskie, przedstawiciele władz samorządowych i t. p.

Anglia jest nie tylko klasycznym krajem tradycji, pielęgnowanej z pietyzmem całe stulecia, ale i ojczyzną wszelkich dziwactw i niezwykłości, które stały się obyczajem, wywołując zdumienie ludzi kontynentu. Gniazdem, w którym zakorzeniły się od wieków najdziwaczniej sze zwyczaje, są kluby angielskie, liczące nieraz po parę set lat.

Kluby stoją na straży tradycji i przechowują w wdzięcznej pamięci dziwactwa i ekscentryzmy swych dawno zmarłych przodków. Oczywiście, że dziś nie podobna powtarzać wszystkich cudacznych wyczynów klubmanów, spoczywających od dawna wiecznym snem pod kamiennymi płytami opactw anglikańskich

Niemniej jednak w ojczyźnie sir Pickwicka chlubne karty z zamierzchłej historii klubów, komentowane są z zachwytem przez ich członków do dnia dzisiejszego.

PROPAGOWANIE BRZYDOTY

Obfity materiał w tej dziedzinie daje Wiktor Hugo, wspominając m. in. o Beefstack-klubie, Charly-klubie, Klubie Gderaczy, Klubie Groszowców, Klubie Splątanego Węzła i w in. Członkowie Klubu Brzydkich Mężczyzn np. nie stawali w obronie pięknych dam swego serca, lecz walczyli o honor.. najbrzydszych mężczyzn.

Sale klubowe „zdobiły“ portrety najbrzydszych mężczyzn świata: Tersytesa, Ezopa i in. W klubie tym uroczyście spełniano toast za pomyślność pewnej piękności londyńskiej, gdy ta opuściła łoże boleści, oszpecona ospą.

Dziwaczny ten klub przetrwał do w. XIX. Klub ten zamianował swym honorowym członkiem Mirabeau, słynącego, jak wiadomo, z niespotykanej brzydoty.

Przez długie dziesiątki lat cieszył się w Londynie popularnością Klub Głowy Cielęcej, który został założony w roku 1649, w dniu stracenia na szafocie króla Karola I. Na otwarciu klubu pito zdrowie Kromwela czerwonym winem z wydrążonego czerepu cielęcia. Po restauracji na miejsce zlikwidowanych klubów republikańskich, powstały liczne monarchistyczne.

SMUTNA SŁAWA „FUN-KLUBU“

Najsmutniejszą jednak sławę zdobył sobie w XVIII w. w Londynie t. zw. „Fun-klub“. Słowo fun nie daje się przetłumaczyć, podobnie jak cant i humour (w znaczeniu ściśle angielskim).

Fun w porównaniu z niewinnym żartem jest tym, czym np. pieprz w porównaniu z solą.

Fun znaczy włamać się do cudzego domu, rozbić lustra, pociąć portrety rodzinne, otruć psa, puścić kota do klatki z kanarkiem. Członkowie klubu „Fun“ z najwyższej arystokracji londyńskiej, włóczyli się nocami po mieście, odrywali okiennice od okien, przenosili szyldy, wieszając je na innych sklepach, gasili latarnie, wybijali szyby. Działo się to, ma się rozumieć, w dzielnicach uboższych. Następnego ran ka wyczyny klubmanów były komentowane z uciechą w najwyższych sferach stolicy. Dowcipy tego gatunku np. przewieszanie szyldów i rozbieranie parkanów przetrwały w niektórych dzielnicach Anglii do dziś i są źródłem ogólnego humoru.

* * *

Dziwactwa i t. zw. „psie figle“ biorące początek w okrucieństwie natury ludzkiej niezupełnie jeszcze przeszły do historii.

Owszem, otulone welonem tradycji, owiane urokiem dawności, gnieżdżą się w ciemnych zakamarkach legend, które już od dawna powinny należeć do smutnej, zamierzchłej przeszłości.

Union Touring — Garbarnia

Nielada emocję przyniesie miłośnikom piłki nożnej najbliższa niedziela. Po blisko dziesięcioletniej przerwie zawita do grodu podwawelskiego zespół Union Touring'u dawnych Turystów.

Z drugiej strony ujrzymy ambitną jedynastkę Garbarni, która pierwszy ogień próby rozgrywki między grupowe przezwyciężyła, i w niedzielnym spotkaniu dołoży wszelkich starań, aby przez zwysięstwo utorować sobie drogę do Ligi Państwowej. Emocjonujące te zawody rozegrane zostaną w niedzielę 28 bm. o godz. 11-tej przed południem, na boisku Garbarni w Ludwinowie.

—oo—

nia. Włóżcie okulary i przyjrzyjcie się, z kim macie do czynienia!

Policjanci spuścili trochę z tonu.

Verdelot, z dumnie podniesioną głową i od znaką Legii Honorowej w klapie, wyglądał majestatycznie i imponująco.

— Co pan tu robi? — zapytał komisarz.

— Nic panu do tego. Byłem na kolacji w gronie przyjaciół i wracam do domu. Chce pan wiedzieć, kim jestem. Otóż, mam honor się przedstawić: Emanuel Verdelot, profesor politechniki i członek Akademii. Czy to panu wystarcza?

Uśmiechnął się serdecznie, rad z wywartego wrażenia.

Lecz komisarz nie chciał się uznać za pokonanego.

— Czy ma pan przy sobie jakieś papiery — stwierdzające tożsamość pana osoby? — pytał dalej, ale głosem już o wiele spokojniejszym.

— Nie zabieram ich ze sobą!

— Może się znajdzie list? — Cośkolwiek mi wystarczy.

Profesor zaczął przetrząsać kieszenie i natrafił przypadkiem na kopertę. Podczas gdy komisarz bacznie się przyglądał adresowi, gorliwi jego pomocnicy wprawnie przesuwali ręce po kieszeniach i całej postaci uczonego.

Ten wzruszył ramionami.

— Nie mam zwyczaju nosić przy sobie arsenału. Może panowie skończą nareszcie tę komedię.

Komisarz zasalutował.

— Proszę nam darować, zaszła pomyłka.

Policjanci stanęli na baczność i auto pojechało dalej.

Verdelot znalazł się sam, rad ze swego zachowania. Podwiązka znowu opadła. Poprawiwszy ją, ruszył szparkim krokiem.

Po drodze monologował:

— To przechodzi ludzkie pojęcie! Czy nie wiedzą, z kim mają do czynienia?... A więc są łobuzy, które budzą ze snu dozorców i zakłócają sen spokojnych obywateli! Cóż to za głupcy! Nie pojmuję takiej zabawy. Słusznie mówię: zabawy, zabawą bowiem nazywa się w psychologii czynność bezcelu i bez zapłaty, a więc bez interesowna. Prawdopodobnie ludziom pierwotnym lub nieletnim zabawa dostarcza zadowolenia, którego jednostki cywilizowane i dojrzałe, nie są w stanie odczuć. Liczne manie, niewinne i szkodliwe, zrodziły się z tego instynktu zabawy.

Profesor szedł raźnie. Czuł się wyjątkowo dobrze, pomimo skończonych pięćdziesięciu ośmiu lat.

— Ciekawe zjawisko! — powtarzał.

Skręcił teraz w szeroką ulicę i przechodził koło bogatych domów. Spoglądał, czego nigdy dotąd nie czynił, na dzwonki.

Połyskiwały pięknie wypolerowanym niklem lub mosiądzem. Profesor zaciekawił się, jakie też mogą mieć brzmienie.

Nagle zatrzymał się przy jakimś marmurowym banku i z całych sił nacisnął dzwonek.

Przyspieszył kroku i zadzwonił do sąsiedniej bramy, potem do następnej i jeszcze do jednej.

Serce mu biło gwałtownie i pędem wbiegł w boczną uliczkę. Stanął za węgłem z wypiekami na twarzy i rozkosznym drżeniem.

Luminarz nauki odkrył mimo woli zabawę, która miała stać się jego nałogiem.

Ukonstytuowanie się komitetu Igrzysk Olimp. w Helsinkach

W Helsinkach odbyło się pierwsze posiedzenie nowego fińskiego komitetu organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich, które się odbędą w 1940 r. w Helsinkach. Na czele komitetu organizacyjnego stanął prezydent fińskiego związku związków sportowych Rangell. Komitet organizacyjny wybrał specjalne dwie komisje. W pierwszej komisji znajdującej się pod przewodnictwem burmistrza Helsinek Frenckla skoncentrowane zostaną wszystkie przygotowania techniczne i sprawy komunikacji w czasie igrzysk. Przygotowania do sportowej części olimpiady oraz sprawy propagandy prasowej i radiowej zostały powierzone drugiej komisji. której przewodniczącym został minister spraw wewnętrznych Finlandii Kekkonen.

—oo—

SYRENA ZDOBYŁA DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W KOLARSTWIE

Łódź 22. 8. Na torze w Helenowie odbył się w niedzielę wyścig kolarski o drużynowe mistrzostwo Polski na 4000 mtr. Startowało 6 drużyn, w tym 3 warszawskie, dwie łódzkie i jedna poznańska.

W finale pierwsze miejsce i tytuł drużynowego mistrza Polski zdobyła drużyna warszawskiej „Syreny“ w czasie 5:00:24,4. Drugie miejsce zajęła drużyna warszawska „Jur“, trzecie — drużyna Łódzkiego Tow. Kolarskiego.

Zwycięska drużyna jechała w składzie: Napierała, Michalak, Starzyński i Matczak.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym

Straszne odkrycie 14-let. chłopca. -- Ostatnia wyprawa przemytnika

Na torze kolejowym w Szczakowej dokonano wstrząsającego odkrycia.

Przechodzący obok toru 14-letni Marian Ligus zauważył tuż przy nasypie w odległości około 5 metrów od szyn zwłoki jakiegoś mężczyzny z obciętymi obiema stopami powyżej kostek. Cała ziemia dookoła nasiąknięta była krwią. Na torze między szynami leżały obie obcięte stopy. Przerażony tym widokiem chłopiec zaalarmował mieszkańców najbliższych domostw, którzy z kolei zawiadomili policję.

Natychmiastowe dochodzenia policji ustaliły co następuje:

Tragicznie zmarłym był Józef Mosek z Mysłowic. Był on znany władzom jako notoryczny przemytnik, a krytycznego dnia jechał z Mysłowic do Jęzora. Wiezioną paczkę z przemyconym towarem Mosek ukrył na dachu jednego z wagonów. Prawdopodobnie Mosek usiłował w pełnym biegu pociągu dostać się na dach wagonu, by zdjąć swój towar, lecz zesunął się z dachu pod koła pociągu, które obcięły mu obie stopy.

Zwłoki przewieziono do kostnicy celem przeprowadzenia sekcji sądowej.

12-letni chłopiec porwany przez nurty Wisły

W niedzielę o godz. 13.45 utonął podczas kąpieli w Wiśle, za mostem kolejowym, po prawym brzegu, chłopiec lat około 12.

Zwłok jego nie wydobyto i nie zidentyfikowano, ponieważ odpłynęły w dół rzeki.

Wezwana straż pożarna zwłok dotychczas nie wydobyła.

Oskarżył przodownika policji, że ukradł mu 5 złotych

Do komendanta posterunku P. P. w Myślenicach przybył w styczniu br. rolnik Stanisław Sikora z Zawady i oskarżył pewnego przodownika służby śledczej, że ukradł mu 5 zł, podczas rewizji przeprowadzanej u niego, jako podejrzanego o dokonanie rabunku.

Gdy policja stwierdziła, że oskarżenie jest fałszywe, sprawę skierowano do sądu, który skazał Sikorę na 8 mies. bezwzględnego więzienia a wyrok ten zatwierdził sąd drugiej instancji. Obrońca wniósł skargę kasacyjną.

Sądowy epilog śmiertelnego przejechania przez tramwaj

Dnia 28 października 1937 roku o godz. 9 rano przechodził Abraham Majer Weichholz przez jezdnię ulicy Limanowskiego w Krakowie. Kiedy był już niedaleko przystanku tramwajowego przy ul. Czarneckiego, najechał nań wóz tramwajowy linii nr. 3, jadący z nadmierną szybkością, a motorowy mimo, że widział Weichholza wcześniej, nie zatrzymał wozu na czas. W konsekwencji wypadku Weichholz poniósł śmierć.

Synowie zmarłego wystąpili z powództwem przeciwko Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej, domagając się odszkodowania z tytułu poniesionych kosztów pogrzebu oraz za krzywdę moralną w kwocie 5500 zł.

W dniu dzisiejszym toczy się proces powyższy przed sądem okręgowym w Krakowie pod przew. s. o. dra Jakubowskiego. Powodów zastępuje adw. dr Rosthal zaś Krakwską Miejską Kolej Elektryczną adw. Ostrowski.

Reemigrant z Ameryki aresztowany pod zarzutem morderstwa

Donosiliśmy o zamordowaniu na drodze k. Gładyszowa w pow. gorlickim Marii Grabanowej. Pod zarzutem dokonania tej zbrodni zatrzymano reemigranta z Ameryki 45 letniego Jana Kowala z Czarnej Długiej gm. Gładyszów Osadzono go w aresztach gorlickich.

Przemysłowiec niemiecki w Krakowie oskarżony o obrazę narodu polskiego

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie znalazła się dziś sprawa o obrazę narodu polskiego. Oskarżonym jest 36 letni Gustaw Beckman, przemysłowiec niemiecki, ewangelik prowadzący zakład przemysłowy w Krakowie.

Beckman oskarżony jest o to, że dnia 21-go maja br., wczasie rozmowy z Zbigniewem Janickim znieważył naród polski. Beckman tłumaczy się, że w ogóle ani słowa po polsku nie rozumie.

Sąd dopuścił na dzisiejszą rozprawę szereg świadków, mających wykazać, że Beckman rzeczywiście nie rozumie po polsku. Rozprawę prowadzi s. o. dr Bobilewicz, broni adw. dr Immerglück.

Teatr im. J. Słowackiego

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Wiosenne porządki".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Pat i Patachon w raju" i „Blaski i cienie kobiety".
APOLLO: „Dwaj mężowie pani Vicky" (Loretta Young i Tyrone Power).
ATLANTIC: „Człowiek, który żył dwa razy" (Ralf Bellamy, Maria Marsh) i „Lot straceńców" (Peter Lorie).
LOPP: „Warszawska Cytadela".
PŁOMIEŃ: „Ucieczka Tarzana" i „W obronie dziecka".
STELLA: „Kaprys milionera"
SZTUKA: „Ludzie Wisły".
UCIECHA: „Agentka H. 21" Erich v. Stroheim i in.) i „Złote kobietki".
WANDA: „Ślepy zaułek" (Silvia Sydney i inni).

—oo—

Kradzież powodem zamachu samobójczego

Wyskoczył z pociągu, gdy stwierdził brak pieniędzy

Na stacji w Lipniku został okradziony Marek Hebdas z Żywca, który po trzytygodniowej pracy w Lipniku powracał do domu z całym swym zarobkiem w sumie 62 zł.

Gdy zauważył brak tych pieniędzy, pociąg był już w pełnym ruchu.

Zrozpaczony Hebdas w pełnym biegu wyskoczył z pociągu, chcąc w ten sposób odebrać sobie życie. Na szczęście stoczył się tylko z nasypu kolejowego nie doznając żadnych obrażeń.

Gdy następnie przybył do domu, spotkała go miła niespodzianka. Dowiedział się mianowicie, że kilku podróżnych na stacji w Lipniku, zauważyło właśnie kradzież i zatrzymało kieszonkowca, którym okazał się kolega poszkodowanego, Tomasz Dziedzic z Radziechów koło Żywca. Pieniądze zwrócono prawemu właścicielowi a złodziej odpowiadać będzie przed sądem.

Kiedy odbędzie się mecz Baer-Louis?

W amerykańskich kołach pięściarskich rozważana jest sprawa meczu Baer — Louis. Ponieważ murzyn postanowił w roku bieżącym nie walczyć, a na rok przyszły ustalił 4 walki, koła pięściarskie spodziewają się, że Baer będzie czwartym dopiero przeciwnikiem Louisa.

Mecz ten odbyłby się we wrześniu.

Znany artysta Zygmunt Turkow ofiarą karastrofy samochodowej

Przemyśl 22. 8. (Seg.) W Przemyślu odbył się przedwczoraj występ znanego żydowskiego aktora Zygmunta Turkowa. Wczoraj wieczorem opuścił Turkow Przemyśl i wraz z zespołem, składającym się z jeszcze dwu osób wyjechał na dalsze tournee. W czasie przejazdu przez gminę Żurawica w odległości kilku kilometrów od Przemyśla, na zakręcie zderzyło się auto Turkowa z ciężarowym samochodem. Skutki zderzenia były fatalne. Oto samochód wiozący artystów wpadł do rowu, a sam Turkow wypadł z wozu i przygnieciony jego ciężarem doznał złamania kilku żeber. Artystę w stanie dość ciężkim przewieziono do szpitala żydowskiego przybyłą na miejsce karetką PCK. Reszta zespołu wyszła z katastrofy bez szwanku.

Znowu biją szyby na głównej ulicy w Tarnowie

Tarnów 22. 8. (t) Jeszcze nie ujawniono sprawców wybicia szyb w firmie Katz i Fleischer oraz u p. Reibera, a już w nocy z 19 bm. na 20 bm. wybito znowu w pięciu oknach wystawowych tego samego p. Reibera wszystkie szyby. Szkoda wynosi 3.500 zł. Ponadto tej samej nocy prawdopodobnie ci sami „nieznani" sprawcy wybili szyby wystawowe w składzie obuwia p. Nebenzahla przy ul. Nowy Świat. Sklep p. Reibera znajduje się na głównej ulicy Krakowskiej.



Garbarnia - Śląsk - Union Tuoring - P.K.S.

Czterej finaliści walk o wejście do Ligi

Ostatnia niedziela rozgrywek o wejście do Ligi przeszła bez większego wrażenia, gdyż finaliści zostali już wyłonieni w ub. niedzielę Zostali nimi, jak wiadomo, Garbarnia, Śląsk, Union Touring, do których dołączył się ostatnio PKS Łuck.

W najbliższą niedzielę 28 bm. rozpoczną się już rozgrywki międzygrupowe. W Krakowie gra Garbarnia z Union Touringiem, a Śląsk walczy z PKS Łuck.

Końcowa tabela w grupach przedstawia się następująco:

I-sza grupa:

1)	Union Touring	6	10:2	17:4
2)	RKS Zagłębie	6	7:5	15:15
3)	Legia War.	6	6:6	9:13
4)	Unia Lublin	6	1:11	5:18

II-ga grupa:

1)	Śląsk	4	6:2	1:4
2)	Legia Poznań	4	4:4	8:5
3)	Gryf Toruń	4	2:6	6:13

III-cia grupa:

1)	Garbarnia	6	10:2	28:13
2)	Dąb Katowice	6	7:5	25:10
3)	Czarni Lwów	6	4:8	7:22
4)	Rewera	6	3:9	6:21

IV-ta grupa:

	PKS Łuck	6	10:2	24:8
2)	WKS Grodno	6	8:4	16:16
3)	Pogoń Brześć	6	4:8	13:20
4)	Makkabi Wilno	6	2:10	6:15

GARBARNIA — CZARNI 7:2 (3:2)

Niedzielny mecz o wejście do Ligi we Lwowie wygrała Garbarnia z Czarnymi w wysokim stosunku 7:2 (3:2). Czarni wystąpili w osłabionym składzie bez Łukasiewicza i Chmielowskiego w obronie i Makohanem na środku pomocy, z Szajnerem w miejsce Mazura na prawym skrzydle. — Garbarnia grała z jednym rezerwowym w miejsce Lesiaka.

LEGIA — UNION TOURING 1:0 (0:0)

W niedzielę odbył się mecz o wejście do ligi między Legią z Warszawy a Union Touringiem z Łodzi. Wynik 1:0 (0:0). Union Touring mając już zapewnione pierwsze miejsce w swej grupie, nie wysilał się i wyraźnie lekceważył przeciwnika, który wystąpił w silnie osłabionym składzie (siedmiu graczy rezerwowych). Łodzianie natomiast grali niemal że w komplecie, jedynie w obronie zamiast Strzelczyka grał Muszyński.

PKS ŁUCK — POGOŃ BRZEŚĆ n. B. 7:2

W Brześciu rozegrany został mecz piłkarski o wejście do ligi między PKS z Łucka a miejscową Pogonią. Mecz zakończył się wynikiem 7:2 (4:2) dla Łucka.

DĄB — REWERA 6:1 (3:1)

Ostatni mecz o wejście do Ligi państwowej pomiędzy katowickim Dębem a Rewerą ze Stanisławowa rozegrany w niedzielę w Katowicach na boisku Policyjnego KS. w obecności około 1000 widzów stał przez cały czas pod znakiem przewagi miejscowych, którzy bez zbytniego wysiłku wygrali w stosunku 6:1.

RKS ZAGŁĘBIE WYGRAŁ WALKOWEREM

Mecz RKS Zagłębie — Unia nie doszedł do skutku z powodu nie stawienia się Unii. Zagłębie zatem wygrało walkowerem 3:0.

POZNAŃSKA LEGIA ZREMISOWAŁA Z GRYFEM

W Toruniu poznańska Legia zremisowała z Gryfem toruńskim 2:2. Do przerwy prowadzili Poznańczycy 1:0 ale po przerwie prawie do końca prowadzenie uzyskali Toruńczycy 2:1. Wyrównanie padło na dwie minuty przed końcem gry.

WKS GRODNO WYGRAŁ Z WILEŃSKĄ MAKKABI

W Grodnie miejscowy WKS pokonał wileńską Makkabi 4:2 (2:1).

AMERYKA-EUROPA 38:36

Mecz pływacki dwóch części świata

W ciągu soboty i niedzieli odbywały się na olimpijskim stadionie pływackim na wielką skalę zakrojone zawody pływackie, nazwane przez organizatorów „turniejem dwóch części świata Europy i Ameryki".

W niedzielę pogoda znacznie się popsuła, często przepadywał deszcz. To też trybuny były znacznie rzadziej obsadzone.

Wyniki niedzielne: sztafeta 4 razy 100 st. dow. — 1) USA 9,03,6 2) Europa 9,10,7.

100 m. klas. — 1) Balke (N) 1,12,3 2) Verson (USA) 1,18,2.

100 m. grzebiet. — 1) Schlauch (N) 1,09,7 2) Neunzig (USA) 1,11

Skoki z wieży — 1) Weiss (N) 118,47 pkt 2) Roth (USA) 115,20

15000 m. st. dow. 1) Flanagan (USA) 19,39,5 2) Borg (Szw.) 20,09,4.

Sztafeta 3 razy 100 m. stylem dowolnym 1) Europa 3,21,2 2) USA 3,28.

W ogólnej punktacji Ameryka wygrała nieznacznie nad Europą 38:36 pkt.

WSROD SPORTOWCÓW ŻYDOWSKICH NA SZEROKIM ŚWIECIE

Sportowcy żydowscy przodują w pływaniu w Czechosłowacji. Tytuł mistrza państwowego należy do Barkochby z Bratysławy. Klub ten ogłosił obecnie niezwykle interesujący bilans swojej działalności i wyników sportowych. Oto dane statystyczne z działalności od lipca roku bieżącego.

Barkochba zorganizowała 8 wielkich imprez w tym cztery mistrzowskie. Poza tym pływacy żydowscy uczestniczyli w 13 imprezach organizowanych przez inne kluby. Ośmiu zawodników reprezentowało Czechosłowcję w pięciu meczach międzypaństwowych.

Ogółem pływacy Barkochby zajęli 93 pierwszych miejsc, 88 — drugich i 70 — trzecich. 28(!!) rekordów państwowych ustanowili pływacy w sezonie sprawozdawczym. Na 45 rekodrów pływackich w chwili obecnej 34 należą do Barkochby, przy czym panowie ustanowili — 24, a panie — 10.

Czeski Związek Pływacki prowadzi własną tabelę punktacyjną, która ocenia działalność podległych mu klubów. Na pierwszym miejscu znajduje się oczywiście Barkochba (Bratysława) z 1741 punktami, a przed CPK. z Pragi, który zebrał niemal o tysiąc punktów mniej. Również w rozgrywkach waterpolowych wzrosła pozycja Barkochby. Coprawda tytuł mistrza zdobył po raz szósty Hagibor z Pragi, ale Barkochba zajęła drugie miejsce, mając nieco gorszy stosunek bramek.

Przytoczone powyżej dane statystyczne są najlepszym świadectwem twórczej pracy klubu żydowskiego.

* * *

W Bath Galim w Palestynie odbyło się otwarcie sezonu pływackiego w obecności 2.000 widzów. Największe zainteresowanie wzbudził pojedynek na 100 mer. stylem dowolnym, w którym zwysięstwo odniósł Finschemet (Makkabi, Haifa) 1:06, przed Tiborem (Atid) — 1:07. Sto metrów stylem klasycznym wygrał Goldschmidt (Haifa) w 1:24,3 sek. Z młodzików wielkie nadzieje na przyszłość rokuje 15-letni Rikutzki, który na „setkę" w stylu dowolnym osiągnął — 1:12,4.

* * *

Amerykański lekkoatleta żydowski Howard Brill uzyskał w rzucie kulą dobry wynik — 15.74 m.

* * *

Życie sportowe wśród żydów pulsuje również w Tunisie. Specjalnym zainteresowaniem cieszy się oczywiście sport pływacki. Ostatnio w meczu waterpolowym Makkabi pokonała włoski team 5:3 i 6:1. Na 200 m. stylem klasycznym zwyciężył Bonan — 3:12 przed Gozlanem — 3:16. Niezły wynik osiągnął Naim na sto mtr. stylem dowolnym — 1:06,4.

* * *

Znakomity fachowiec szwedzki Kreigsman, który zajmuje się układaniem i budową bieżni i uchodzi za najznakomitszego fachowca na świecie, jest obecnie wprost rozrywany przez związki lekkotletyczne Europy. Po jego wizycie w Palestynie, gdzie budował bieżnię na stadionie Makkabiady, Kregsman bawił w Holandii, a ostatnio w Anglii, gdzie przygotowywał bieżnie stadionu White City do mistrzostw.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik" Zygmunt Hochw[illegible] — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana [illegible]